



fol.: View/Dennis Gilbert

Muzea w Londynie wygrały w totolotka. Brytyjskim Muzeum zajął się Foster, Muzeum Alberta i Wiktorii Libeskind, a Nową Tate Gallery Herzog & de Meuron. Przed rokiem dołączyła do nich Galeria Portretu — przebudowa zaprojektowana w pracowni Jeremy Dixon.Edward Jones.

Nowe oblicza bez fasady

pogoda dla muzealników

Skąd pieniądze? No właśnie z totolotka. Loteria Narodowa zafundowała rewię architektury sponsorując budowę najbardziej reprezentacyjnych budowli w Wielkiej Brytanii. Jednym ze szczęśliwych „wygranych” została Galeria Portretu. To wyśmienita kolekcja prezentująca portrety polityków, filozofów, artystów oraz popiersia na przykład takich konstruktorów jak Ove Arup. Znajduje się przy bodaj najbardziej odwiedzanym placu Londynu: Trafalgar Square. Mimo wyśmienitego położenia stała ona zawsze w cieniu sąsiadującej Gallerii Narodowej. Obydwa muzea są niejako zrośnięte dzieląc jeden budynek. Z tą jednak różnicą, że do Gallerii Narodowej

wchodzi się frontalnym portykiem, podczas gdy do Gallerii Portretu prowadzi boczne, znacznie mniej reprezentacyjne wejście, a przecież mimo to przechodzi przez nie 12 tysięcy gości rocznie. Zbiory i aspiracje Gallerii w ostatnich latach wciąż rosły. Pogoda dla muzealników okazała się życzliwa również dla Portretów — 4 maja 2000 roku królowa otworzyła nowe jej skrzydło.

złota plomba

Projekt biura Jeremy Dixon.Edward Jones rozszepił się na wiele renowacji i budów oraz przebudów w tkance dawnej Gallerii, które sukcesywnie i niezależnie prowadzone są od czterech lat. Należą do nich: nowa kawiarnia z księgarnią na





foto: View Dennis Gilbert

poziomie piwnic, szklane dachy w salach wystawowych, przebudowy klatek schodowych i wiele mniejszych renowacji.

Główna jednak rozbudowa oficjalnie nazwana została nowym skrzydłem muzeum. W istocie to nie tyle skrzydło, co płuco, którym muzeum może zacząć na nowo oddychać. Koncepcja zakładała zabudowę ostatniego wolnego dziedzińca, który wewnątrz rozdzielał dwie Galerie. Jest to więc swoista plomba, chociaż bardziej w pojęciu stomatologicznym niż architektonicznym i wydaje się, że to plomba złota. (Kiedyś w architekturze złote były podziały, teraz może przyszedł czas na plomby... i kto wie, czy to nie zdrowsze). Budowa nie ma więc fasady, lecz

perspektywa

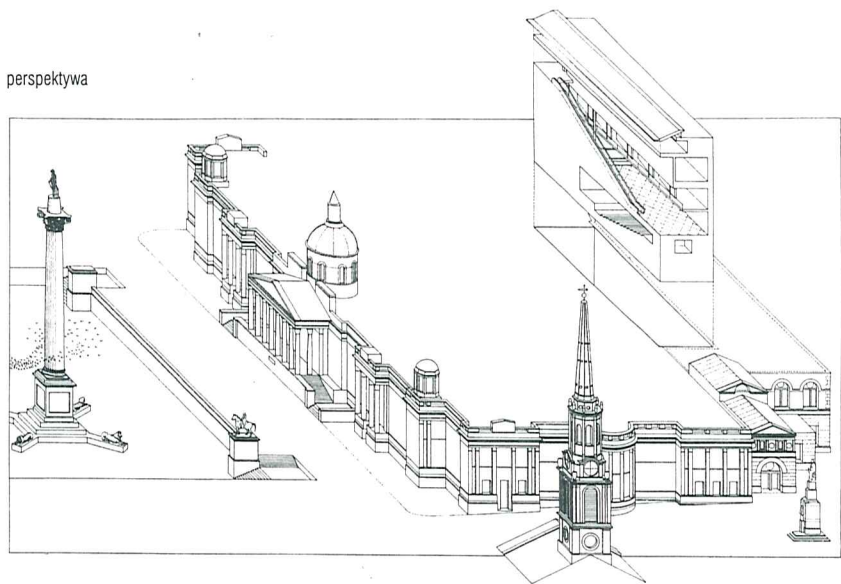




foto: Marcin Malinowski

NATIONAL PORTRAIT GALLERY

Trafalgar Square, Londyn

INWESTOR

National Portrait Gallery

PROJEKT

Sir Jeremy Dixon, Edward Jones
(Jeremy Dixon, Edward Jones)

ZESPÓŁ PROJEKTOWY

Nigel Bailey, Chris Milan, John Moran

WNĘTRZA

David Mlinaric

KONSTRUKCJA

Ove Arup & Partners

OŚWIETLENIE

Evolution

KALENDARIUM

— konkurs architektoniczny: 1994

— realizacja: jesień 1998— wiosna 2000

i tak zmienia zasadniczo oblicze Galerii. Inwestycja nie tylko zwiększyła powierzchnię dostępną dla publiczności o 50 procent, ale dała też główną salę, która stanie się sercem budynku. Tu będą pierwsze kroki kierować gości, tu krzyżować się będą wszystkie drogi. Organizacja tego miejsca zmieni cyrkulację zwiedzających, a sprawa to, jak się dowiemy, niebagatelna. Pod jej podłogą zaś powstała sala wykładowa dla 150 osób dając Galerii możliwość organizacji wykładów.

machniom?

Rozwiązanie wcale nie było od początku oczywiste. W konkursie rozpisany w 1994 roku brało udział wiele wielkich angielskich biur. Zespół Jeremy Dixon, Edward Jones jako jedyny zaproponował rozwiązanie, które projekt architektoniczny nierozdzielnie połączyło z zabiegami organizacyjno-menedżerskimi. Wewnętrzny dziedziniec, mimo że artystycznie nie był atrakcyjny, spełniał istotną funkcję. Tutaj znajdowały się

okna z biur Galerii Narodowej, a prawo do podwórka było rozdzielone po połowie. Architektów zaproponowali wymianę: Galeria Portetu odda Narodowej wschodnie skrzydło kompleksu, biorąc w zamian cały dziedziniec. Czyli, jak to bywało w zabawie znanych czterech czołgistów: „Machniom?” — zapytał Grigori. „No machniom” odpowiedział Gustlik. — Jeden dostał zegarek, a drugi żabę. W tym wypadku chyba wymiana wyglądała znacznie lepiej i obecnie obydwa muzea przenoszą eksponaty do nowych sal i wydaje się, że są zadowolone.

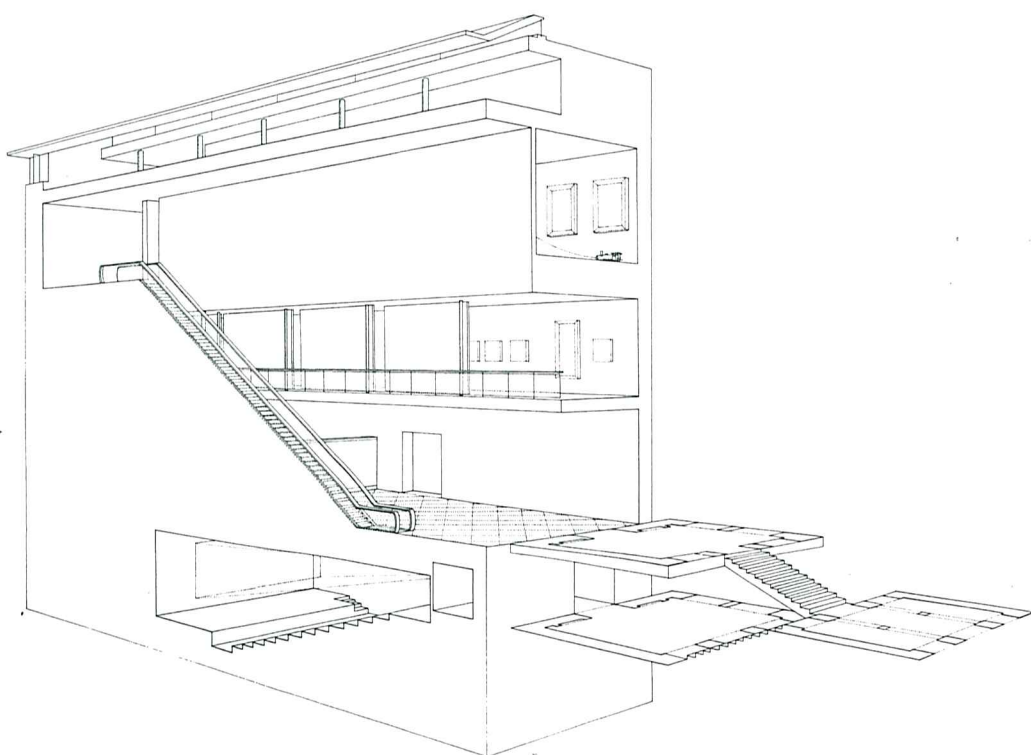
a co tu zwisa?

Warto powiedzieć parę słów o konstrukcji. Nie jest ani oczywista, ani widoczna i chyba wcale nie jest to jej wada. Zaczniemy nietypowo, od drugiego piętra. Cała wewnętrzna ściana ukrywa w sobie ogromną kratownicę, opierającą się z jednej strony na dawnej ścianie, z drugiej, na jednym filarze. Pierwsze piętro w formie balkonu zwisa na pięciu cięgnach z niewidocznej kratow-

nicy. Teraz proszę przerwać czytanie, spojrzeć na rysunki i przyznać, że to dość sprytnie rozwiązanie, dzięki któremu hol wejściowy tworzy niepodzielną przestrzeń. W ten sposób powstały trzy odmienne w charakterze kondygnacje... właściwie trzy i pół: 1. reprezentacyjna hala wejściowa z półpiętrzem dla stanowisk komputerowych; 2. półotwarta kondygnacja (balkonowa) ze skośnie ustawionymi ścianami-ekranami; 3. całkowicie zamknięta kondygnacja z najstarszymi malowidłami i miniaturami. Na tym piętrze panuje mroczna atmosfera współgrająca z ciemnymi odcieniami obrazów. Oglądając je, w sali z miniaturami napotkamy niewielki wykusz — mały zaułek z wąskim, wysokim oknem ukazujący długą perspektywę schodów, lekkość konstrukcji i przestronność sali... i to właśnie są miejsca, dla których chce się tworzyć architekturę.

przyszli goście do Tudorów

W przeszłości kustoszów do rozpacz doprowadzał fakt, że najcenniejsze zbiory z okresu



perspektywa



PAWILON HERBACIANY —
CENTRUM SZTUKI
I TECHNIKI JAPONSKIEJ
„MANGGHA”
Kraków, ul. Konopnickiej 26

INWESTOR
Fundacja Kioto-Kraków
Andrzeja Wajdy
i Krystyny Zachwatowicz

PROJEKT
Krzysztof Ingarden
(Ingarden & Ewý Architekci)

ZESPÓŁ PROJEKTOWY
Jacek Ewý, Grzegorz Miąsko,
Anna Kaczmarek
(Ingarden & Ewý Architekci)

KONSULTACJA
Shuichi Fujie
(Arata Isozaki & Associates)

PROJEKT OGRODU
Arata Isozaki & Associates

KONSTRUKCJA
Jerzy Gundelach,
Jacek Jędrzychowski
(Project Service, Kraków)

POWIERZCHNIE
— całkowita: 72,00 m²
— użytkowa: 29,00 m²

KALENDARIUM
— projekt ogrodu: 1997
— I faza projektowo-
-konceptyjna
i I faza konstrukcyjna:
marzec–maj 1998
— projekt wykonawczy:
1999–2000
— II faza konstrukcyjna:
1999–2000
— otwarcie: 30 listopada 2000



Pawilon zielonej

Pawilon herbaciany przy Centrum Sztuki i Techniki Japońskiej „manggha” w Krakowie to miejsce dla ceremonii parzenia herbaty i kontemplowania proporcji architektury japońskiej.

Starsi Panowie śpiewają: „Póki ciebie, ciebie, ciebie nam pić, póty jak w niebie, jak w niebie nam żyć, herbatko!” Jednakże jest to chyba jeden z niewielu hymnów na cześć tego napoju w polskiej kulturze. Zupełnie inaczej jest w Japonii, gdzie ceremonia picia herbaty ma duchowy, niemal religijny wymiar.

Zieloną herbatę pili od wieków mnisi buddyjskiej sekty zen, by zachować świeżość umysłu podczas medytacji religijnych. Zwyczaj ten przywędrował z Chin do Japonii około XII wieku i początkowo miał ścisły związek z religią. Powoli jednak przedostał się do kultury świeckiej, gdzie jako świecka ceremonia łączył w sobie aspekty filozoficzne, estetyczne i religijne. Podstawowa

ceremonia wygląda następująco: uczestnicy, goście udają się do pawilonu herbacianego poprzez ogród ścieżką, która ma oczyścić ich umysły ze spraw zewnętrznych. Przed wejściem do pawilonu obmywają się w źródle. Wejście do pawilonu jest niskie i za małe nawet dla Japończyka przez co zmusza do pokory, i daje poczucie wkroczenia w inny obszar. Po wejściu witają się z mistrzem ceremonii i kłaniają się *kakemono* (zwojowi z sentencją mistrza danej szkoły ceremonii herbacianej), który znajduje się w *tokonoma* — świętej wnęce. Mistrz warzy zielony napój na palenisku, które często jest zagłębione poniżej poziomu podłogi — oczywiście wyłożonej *tatami*, czyli japońskimi matami — i podaje go gościom, przy